

CHLEB ŻYWOTA



Biuletyn o wierze nowoapostolskiej

Rok
XXII

Marzec - Kwiecień 2006

Nr 2

Wielkanoc

„Pokój wam!”

- Ew. Jana 20, z 21 -

W chrześcijańskim roku kalendarzowym znamy kilka punktów kulminacyjnych. Tak więc Święta Bożego Narodzenia są związane z pojęciem „radość”. *„Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem wszystkiego ludu, gdyż dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan”.* (Ew. Łukasza 2, 10. 11) Wielki Piątek związany jest z pojęciem „zwycięstwo”, ponieważ Pan poprzez swoją ofiarę przezwyciężył piekło, śmierć i grób. Wielkanoc wiążemy ze wspomniałym słowem „pokój”. Wniebowstąpienie związane jest z tryumfem, a Zielone Świątki z Duchem i z życiem!

Wielkanoc, Święto Zmartwychwstania Pańskiego, święto pokoju! Po zmartwychwstaniu dwa razy z kolei Pan obwieścił swoim uczniom słowa: *„Pokój wam!”*. Być może dlatego, żeby naprawdę wszyscy ten pokój przyjęli do swojej duszy. Pokój Zmartwychwstałego zalicza się do największych dóbr. Ten szczególny pokój mógł zaistnieć dopiero, gdy Chrystus, po złożeniu siebie w ofierze, zmartwychwstał.

Pan przekazał pokój i dał apostołom na drogę wspaniałe słowa: *„Weźmijcie Ducha Świętego. Którymkolwiek grzechy odpuszczicie, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są zatrzymane”*. (Ew. Jana 20, 22. 23) Dopiero po odpuszczeniu wszystkich win i grzechów pokój Zmartwychwstałego może rzeczywiście do nas wstąpić.

Apostoł Paweł w Liście do Filipian 4, 7 pisze: *„A pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, strzec będzie serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie”*. Czyż to nie jest jednorazowe i cudowne? Pokój Boży przewyższa wszelki rozum! Za pomocą rozumu niejednokrotnie rozwiązujemy niejeden problem w naszym życiu. Jednakże pokój z Chrystusa jest wyższy, a więc większy i mocniejszy. Rozwiązuje te problemy, których już nie może rozwiązać rozum. Zachowuje też nasze serca w Panu, który obiecał, że da swój pokój wraz z wynikającymi z niego skutkami: *„Niech się nie trwoży serce wasze i niech się nie lęka”*. (Ew. Jana 14, 27) Czyż to nie jest wspaniałe? Dzięki temu pokojowi nie trwożymy się i nie lękamy. To znaczy: Nasze zaufanie i przekonanie do Boga jest większe niż wszelkie potrzeby i zmartwienia! Niech to pozostanie naszą radością wielkanocną! *„Strach czai się wokoło, ... ale ja Tobie ufam, Panie! Mówię: Tyś Bogiem moim”*. (Psalm 31, 14. 15)

Pozostać wytrwałym

Cztery podstawowe elementy, o których jest mowa w Dz. Ap. 2, 42: *„I trwali w nauce apostołskiej i we wspólności, w łamaniu chleba i w modlitwach”*, są jak cztery ściany domu. Należy dbać o to, żeby pozostały nieuszkodzone. Nie mogą wykazywać rys ani uszkodzeń, aby wiatry i inni „nieproszeni goście” nie mogli się wedrzeć do domu. Takim nieproszonym gościem może być wątpliwość, która może uczynić wielkie szkody.

Budowle, które niewystarczająco są pielęgnowane, po latach często się zawalają. Pozostać wytrwałym - również po latach i dziesiątkach lat bycia wierzącym - wymaga ciągłej pracy przy samym sobie oraz wewnętrznego odnawiania; w życiu w wierze nic nie może się stać przyzwyczajeniem. Spójrzmy pojedynczo na cztery elementy słowa biblijnego:

Nauka apostołska: Centrum nauki apostołskiej, zarówno dzisiaj, jak i w Kościele pierwotnym, jest Jezus Chrystus: Ten, który umarł na krzyżu

i zmartwychwstał, który jest obecny w swoim Kościele, i który ponownie przyjdzie. Apostoł Piotr był pierwszym, który o Nim głosił. (por. Dz. Ap. 2, 14. 22-36) Dzisiaj apostołowie Pana z taką samą jasnością i przekonaniem nauczają o bliskim ponownym przyjściu Chrystusa.

Wspólnota: Nasza wspólnota oparta jest na ofierze Chrystusa, z której wszyscy korzystamy; w niej tworzymy jedno ciało, jeden Kościół (por. 1. Koryntian 10, 16. 17) Jaką radością jest być i pozostać w tej braterskiej wspólnocie! Każdy może doświadczyć, jakie siły rodzą się z takiej pięknej wspólnoty.

Łamanie chleba: Jaką błogością dla dziecka Bożego jest otrzymać to, co Pan mu daje: swoje ciało i swoją krew, które zapewniają wspólną życiową z Chrystusem.

Modlitwa: Dla dziecka Bożego modlitwa jest oddechem duszy. Bez modlitwy nie utrzymuje się stałego powiązania z Bogiem.

Piątym elementem naszej „budowli wiary” jest „dach” łaski. Kim bylibyśmy bez łaski? Dopiero przez Bożą łaskę jesteśmy tymi, kim jesteśmy, a mianowicie dziećmi Bożymi. (por. 1. Koryntian 15, 10)

Żyjemy w czasie, w którym znaki bliskiego ponownego przyjścia Chrystusa stają się coraz wyraźniejsze, ale niestety coraz bardziej rozprzestrzenia się znużenie, obojętność i niewiara. W tym czasie ważne jest, aby wciąż na nowo opowiadać się za Panem i pozostać wytrwałym w wierze. (por. Ew. Mateusza 24, 12. 13)

Opowiedzenie się za Panem oznacza nie zadawałać się połowicznością w sprawach wiary i nie dopuszczać, aby podstawowe elementy naszej „budowli wiary” zostały uszkodzone przez negatywne wpływy. Kiedy Pan w naszym życiu stoi na pierwszym miejscu i zajmuje nasze całe serce, wtenczas „mury” naszego „domu” pozostają nienaruszone.

**„A ponieważ bezprawie się rozmnoży,
przeto miłość wielu oziębnie.**

A kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony”.

(Ew. Mateusza 24, 12. 13)

Dział duszpasterski dla dzieci

Biskupi piszą do dzieci:

W ramach cyklu listów biskupów tym razem zapoznamy się z tym, co pisze biskup Antoine Malano z Gwinei.

Miłować!

Miłe dzieci,

Bóg stworzył człowieka na swój obraz. Dał człowiekowi wolną wolę i pozwolił mieszkać w ogrodzie, w Edenie, gdzie miał z Nim społeczność. Z powodu swojego nieposłuszeństwa człowiek stracił społeczność z Bogiem. Od tej chwili ludzie są grzesznikami. Bóg z miłości od razu jednak dał ludziom nadzieję. (1. Mojżeszowa 3, 15) Później posłał Jezusa, Zbawiciela i Odkupiciela. Poprzez śmierć ofiarną Jezus Chrystus umożliwił całkowite pojednanie ludzi z Bogiem. Ze swojej niezgłębionej miłości Bóg uczynił nas nawet swoimi dziećmi i w ten sposób staliśmy się dziedzicami: Obiecana nam jest wspaniałość, wieczne życie z Bogiem Ojcem i Jego Synem.

Jako dzieci Boże musimy się wykazać zanim osiągniemy dziedzictwo Ojca. To wymaga wysiłku! Jezus Chrystus pozostał wierny swojemu Ojcu aż do końca. Odnośnie tego opowiem wam pewną historię: Pewien chłopiec z Gwinei o imieniu Tamba szedł ze swoim ojcem dwa dni bez jedzenia. W drodze ojciec zauważył na ziemi kawałek żelaza. Poprosił więc syna, aby podniósł to żelazo. Tamba odpowiedział: „Jestem zmęczony, nie mogę się schylać, żeby coś podnieść”.

Ojciec schylił się, wziął kawałek żelaza, który później sprzedał w pewnej wiosce. Za uzyskane ze sprzedaży pieniądze kupił jedną pomarańczę. Ojciec, wiedząc że syn jest głodny, obrał pomarańczę i podzielił na dwanaście części. Co trzydzieści kroków upuszczał jeden kawałek na ziemię, a chłopiec szybko się schylając podnosił. Kiedy ojciec zauważył, jak syn szybko się poruszał, powiedział do niego: „Spójrz mój synu, odmówiłeś mi, żeby się raz schylić, aby podnieść żelazo. Teraz jednak schyliłeś się dwanaście razy”.

Bóg nas kocha! My także chcemy Jego miłować! Udowadniamy to przez to, że przestrzegamy Jego przykazań. Miłość jest kluczem do wypełniania przykazań – miłość do Boga i bliźniego. Znacie przecież te dwa przykazania, które reasumują dziesięcioro przykazań. (Ew. Mateusza 22, 37-39)

Bóg nas kocha, my kochamy Boga, a co z naszymi wrogami? Miłość wybacza. Pewnego brata ktoś próbował otłuć. On jednak przeżył i przypomniał sobie słowa Jezusa: „Miłujcie się wzajemnie, ale miłujecie także waszych wrogów”. Tak też wybaczył temu, który chciał go otłuć. Później nawet pomógł swojemu wrogowi dotrzeć do szpitala, gdy ten zachorował i źle się poczuł. Wspierajcie siebie wzajemnie! Miłość pomaga. Miłość jest cierpliwa. Pozwala nam cierpliwie czekać na ponowne przyjście Pana.

Antoine Malano

Biskup Antoine Malano działa w południowej części Gwinei. Tam, w 152 zborach, obsługuje 16352 dzieci Bożych.

Słońce świeci zawsze

Przez cały tydzień świeciło słońce i było wspaniale ciepło. Przez siedem dni. Każdego ranka, gdy Jakub i Milena się budzili, słońce znajdowało się pomiędzy wieżowcem a kościołem. Dziś jednak jest inaczej. Niebo jest szare, a za wieżowcem piętrzą się ciężkie chmury.

„Nie ma go!” – woła Milena i wygląda zdziwiona przez okno. „Kogo?” – pyta Jakub. „Słońca!” Rzeczywiście! Jak okiem sięgnąć nie widać najmniejszego promyczka słońca. „Mamo! Mamo!” – wołają Jakub i Milena, i biegną do kuchni. „Słońce zginęło!” Mama się śmieje. „Ależ nie! Ono nie zginęło, tylko czasami przysłonięte jest chmurami. Gdyby nie było słońca, to na ziemi byłaby czarnusieńka noc i byłoby strasznie zimno. Wszystko by zamarzło – kwiaty, drzewa i wszystkie zwierzęta. A my ludzie także. Bez słońca nie moglibyśmy żyć”.

Milena wzrusza ramionami i mówi: „Jest mi zimno!”. „Mnie też!” – wtóruje Jakub. „Spójrz, mam już gęsią skórkę!”

Mama jednym ramieniem obejmuje Jakuba, a drugim Milenę i przytula ich mocno do siebie. „Słońce jest gdzieś tam w górze” – wyjaśnia i patrzy przez okno na niebo. „Wiem, że słońce świeci zawsze, nawet wtedy, gdy nie można go zobaczyć”.

„Zawsze, zawsze, zawsze?” – pyta Milena. Mama przytakuje. „Jest zawsze, jak powietrze!” – mówi Jakub – „i jak wiatr, i jak Bóg!” „Tak” – odpowiada mama - „...dokładnie tak!”.

Milena wspina się na palce i patrząc przez okno na ogród, mówi: „I



jak moja różowa klamerka do włosów”. „Twoja różowa klamerka do włosów?” – pyta zdziwiona mama. „Tak” – odpowiada dziewczynka – „...jestem pewna, że ona gdzieś tam leży w trawie, tylko że jej nie widzę!”.

Dział duszpasterski dla młodzie y

Apostołowie piszą do młodzieży:

W ramach cyklu listów apostoelskich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze apostoł okręgowy Hagen Wend z Niemiec.

Odnowienie

„I odnowcie się w duchu umysłu waszego” mówi słowo biblijne z Efezjan 4, 23. Wewnętrzne odnowienie w świecie myśli i usposobienia jest zadaniem życiowym. Poddanie się procesowi odnowienia jest warunkiem rozwoju i udoskonalenia nowej istoty w Chrystusie Jezusie.

Słowo „odnowienie” i związane z nim rozwój, a wraz z tym zachodzące przemiany, mają ważne znaczenie dla naszego życia w wierze. Dlatego też pożyteczne jest, żeby się zastanowić, jakie z tego mogą wynikać dla nas zadania.

Niekiedy w miejsce słowa „odnowienie” używa się słowa: „renesans” (odrodzenie). W ogólnym użyciu językowym pojęcie to ma dwa znaczenia, ścisłe i szersze.

Renesans w ścisłym znaczeniu to okres od 1350 r. do początku XVI wieku, w którym to w chrześcijańskich krajach przypomniano sobie

o kulturowych formach i treściach starożytnych oraz uwolniono się od średniowiecznych zapatrywań kościelnych i społecznych. Kulturowo-historycznie wykształcone pojęcie renesansu jest ściśle powiązane z humanizmem, sygnalizującym naukowo-duchowe ukierunkowanie tej epoki. Renesans i humanizm w połączeniu z odkryciami i wynalazkami tego okresu są przejściem z czasów średniowiecza do czasów nowożytnych.

Wyraźnie widać, że posługiwanie się pojęciami „odnowienie”, „odrodzenie” lub „renesans” w stosunku do Kościoła jest błędem. „Odnowienie”, o którym mowa w zacytowanym słowie z Efezjan, dotyczy dalszego rozwoju i ożywienia w wierze. Tym samym nie chodzi o zmiany, ale o w szerokim znaczeniu kontynuację. Jest to proces, który może wpłynąć pozytywnie na nasze życie, a wyrażający się zachowaniem tego, co dobre i sprawdzone, a uwalniającym to, co hamuje dalszy rozwój.

W życiu w wierze odnowienie jest także środkiem przeciwko duchowemu spłyceciu, ponieważ skłania do przypomnienia o podstawowych wartościach ewangelii, które zostają przysypywane przez lotny piasek tego czasu. Pobudza staranie, aby dawać konieczną przestrzeń darom i siłom Ducha. W wyniku tego coraz bardziej może się w nas kształtować usposobienie Jezusa.

Duchowe odnowienie nie jest żadnym bolesnym i dezorientującym rozstaniem się z tym, co wypróbowane i znane, lecz wyraźnym ukierunkowaniem się na Syna Bożego, o którym jest mowa: „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam i na wieki”. (Hebrajczyków 13, 8) Jego jednorazowa ofiara i przez nią otwarty dostęp do łaski (por. Rzymian 5, 2) nie wymaga żadnego dalszego rozwoju, czy też przekształcenia.

Odnowienie w duchu dla dzieci Bożych uwalnia drogę do tego, co nowe, nie wzbudzając przy tym obaw, ale fascynację, ponieważ ostatecznym efektem tego rozwoju będzie osiągnięcie podobieństwa do mającego przyjść ponownie Syna Bożego.

Taka postawa wiary pokazuje, że jesteśmy zdolni do życia. Nie musimy mieć też wyrzutów sumienia, gdy cieszymy się życiem, o ile nie wkraczamy w sfery grzechu. Jednakże podstawowe ukierunkowanie naszego życia wykracza ponad to, co jest ograniczoną doczesnością. W takim rozumieniu odnowienie w duchu umysłu jest procesem rozwoju do osiągnięcia wiecznej społeczności z Ojcem i Synem.

Na drodze do tego celu mamy także praktyczne zadania. Czwarty rozdział Listu do Efezjan, który w drugiej części zajmuje się starym i nowym człowiekiem, kończy się wezwaniem: „Bądźcie jedni dla drugich

uprzejmi, serdeczni, odpuszczając sobie wzajemnie, jak i wam Bóg odpuścił w Chrystusie". (Efezjan 4, 32)

Taki sposób wzajemnego obchodzenia się, a szczególnie w zborach, zasługuje na naszą uwagę. Nie chodzi przy tym o zewnętrzne wyrazy pobożności, ale o wewnętrzny wzrost w usposobieniu Jezusa. Oznacza to troszczyć się o innych, chociaż mieliby inny charakter i wyobrażenie o prowadzeniu życia codziennego. Taka życiowa wzajemna otwartość prowadzi do tego, że nikt nie jest odsunięty, lecz jesteśmy włączeni w społeczność, która poprzez wzajemny szacunek przekazuje bezpieczeństwo i ciepło.

Ostatecznie wypełniamy w ten sposób przykazanie Jezusa, aby miłować bliźniego jak siebie samego. Czuć się przyjętym do wspólnoty wzmacnia świadomość własnej odpowiedzialności i skłania do tego, aby nie tylko brać od społeczności, ale świadomie dawać.

Taka atmosfera w naszych zborach jest zaproszeniem dla wszystkich, którzy w poszukiwaniu wiecznych wartości ewangelii Jezusa chcą być otoczeni ludźmi, którzy szczerze starają się zachowywać wobec siebie zgodnie z usposobieniem Jezusa.

Hagen Wend

Apostoł okręgowy Hagen Wend urodził się 26 sierpnia 1943 r. Na urząd apostoła został powołany 23 września 1990 r., a na apostoła okręgowego 10 grudnia 1995 r. Od tej chwili prowadzi Kościół terytorialny Hesja/Nadrenia-Palatynat/Saara. Ponadto obsługuje takie kraje, jak: Belgia, Luksemburg, Grecja, Cypr i Turcja, a także kilka krajów na Bliskim i Środkowym Wschodzie oraz w Afryce.

Rozmowa telefoniczna

Pewnego dnia zadzwoniła moja synowa i poprosiła mnie, żebym niezwłocznie do niej przysłała. Wzbudziła się we mnie obawa. To przecucie podpowiadało mi, że coś się stało z moim synem Hubertem. Natychmiast udałam się do synowej. Tam otrzymałam potwierdzenie: Hubert bezpośrednio z miejsca pracy został przewieziony do szpitala. Na izbie przyjęć stwierdzono u niego ciężki wylew i od razu trafił na stół operacyjny. Następnie wprowadzono go w sztuczną śpiączkę. Lekarze poinformowali nas, że istnieje zagrożenie życia.

Poszukując wsparcia zadzwoniłam do naszego przewodniczącego zboru. Próbował mnie pocieszyć, dodać otuchy i sił, a nasze troski

przekazał dalej starszemu okręgowemu. Na następnym nabożeństwie poprosił też braci i siostry, aby się modlili za Huberta. „...gdyż także i dziś” – jak to powiedział – „Bóg może czynić cuda!”

Tych słów się trzymałam. Dzień i noc się modliłam: „Ojcze, uczynź cud dla mojego Huberta. On ma dopiero 38 lat i jest moim jedynym synem”. Po kolejnych czterech dniach, pełnych obaw, ale też nadziei, doszło obustronne zapalenie płuc.

Zrozpaczona próbowałam skontaktować się z przewodniczącym zboru, ale nie było go w domu. Wtedy wzięłam do ręki Biblię, uklękłam i błagałam o słowo. Otworzyłam Pismo, a mój wzrok padł na wersety z 1. Jana 5, 14 i 15: „Taka zaś jest ufność, jaką mamy do Niego, iż jeżeli prosimy o coś według Jego woli, wysłuchuje nas. A jeżeli wiemy, że nas wysłuchuje, o co Go prosimy, wiemy też, że otrzymaliśmy już od Niego to, o co prosiliśmy”. Zapanował we mnie wielki spokój i ufność. Także mojej synowej dodało to sił i otuchy. Bardzo mocno wierzyliśmy w to słowo i jego się trzymałyśmy.

Nadszedł dzień, w którym Hubert miał być przebudzony ze śpiączki. We mnie wzbudziło się i rosło niepokojące pytanie: „Czy syn nas rozpozna? Hubert nas rozpoznał, a także została zachowana długotrwała pamięć. Mógł także mówić i się poruszać. Lekarze powiedzieli nam, że większość pacjentów nie przeżywa tak ciężkiego wylewu, a jeśli już, to z urazami psychicznymi lub fizycznymi.

W pamięci krótkotrwałej powstała luka. Według lekarzy potrzeba nieco czasu, żeby nieuszkodzone komórki mózgu nauczyły się i przejęły funkcje. Z dnia na dzień mogę też przeżywać stopniowy powrót sprawności pamięciowej.

My wiemy, że w tym przypadku miły Bóg wysłuchał modlitwy nasze i całego zboru.

Stanowisko pracy na miarę potrzeb

Osiem lat pracowałam na pół etatu jako referentka w praktyce lekarskiej. Praca ta dawała mi dużo zadowolenia, zarobki też były odpowiednie, a krótki czas dojazdu pozwalał mi zajmować się rodziną i wykorzystywać godziny błogosławieństwa w domu Bożym. Mogłam powiedzieć, że byłam wręcz zadowolona z mojej sytuacji zawodowej.

Tym bardziej dotknęła mnie wiadomość, że moje stanowisko pracy podlega racjonalizacji w wyniku reformy w służbie zdrowia. W wieku 48 lat widoki na znalezienie czegoś podobnego nie były zbyt różowe. Obawiałam się nawet, czy w ogóle uda mi się znaleźć nowe miejsce pracy, a jeśli już to będę musiała pogodzić się ze stratami finansowymi i nieodpowiednimi godzinami pracy.

Dwie krótko po tym przeprowadzone rozmowy kwalifikacyjne potwierdziły moje wątpliwości. Mocno przygnębiona spróbowałam jeszcze raz szczęścia w niedaleko położonej firmie. Kierowniczka powiedziała mi, że ona wprawdzie z końcem roku odchodzi na wcześniejszą emeryturę, ale mimo to mogę na początku roku złożyć podanie o przyjęcie do pracy i przedstawić się u jej następcy.

Tę propozycję chętnie przyjąłam. Faktycznie zaproponowano mi bardzo interesujące zajęcie, a przy tym bardzo dobrą płacę. Był jednak jeden haczyk. Czas pracy w czwartek i piątek trwał do godziny 20.00. Co prawda mogłabym brać udział we środowym nabożeństwie, ale musiałabym zrezygnować z gry w orkiestrze w czwartkowe wieczory w sąsiednim zborze oraz z piątkowych prób orkiestry we własnym zborze.

Czułam się rozrywana; czy powinnam zrezygnować z tego miejsca pracy, czy mieć nadzieję, że z przyszłymi kolegami w razie potrzeby będę mogła zamieniać się dyżurem? Pomimo intensywnego zastanawiania się i rozważania nie doszłam do żadnego rezultatu.

Nie rozmyślając dłużej zadzwoniłam do naszego kapłana. Po prostu musiałam z kimś porozmawiać o całej sytuacji i nieco uporządkować moje myśli. Podczas rozmowy telefonicznej coraz wyraźniej czułam, że pozytywne aspekty związane z nowym miejscem pracy nie zrekompensują mi strat wynikających z niedogodności czasu pracy. Wiedziałam jedno, że z muzykowania w orkiestrze nie mogłam i nie chciałam zrezygnować.

Nazajutrz wyjaśniłam nowemu pracodawcy, że nie mogę przyjąć tej propozycji pracy ze względu na popołudniowe dyżury w czwartek i piątek. Mój szef zamiast przyjąć moją rezygnację, powiedział spontanicznie: „Nie chcę z pani zrezygnować. Jeśli te wieczory są dla pani takie ważne, to proszę pracować od poniedziałku do piątku w godzinach od 7.30 do 12.00. W tym kwadrans przerwy. Prace biurowe, do których chcę panią zatrudnić, może Pani załatwić w tym czasie”.

Nie mogłam wprost uwierzyć. Zamiast podjąć na nowo poszukiwania zatrudnienia, zaoferowano mi pracę na miarę potrzeb. To przerosło moje

oczekiwania. Jestem niewymownie wdzięczna naszemu Ojcu Niebieskiemu, że tak pobłogosławił moją decyzję.

Dział wiedzy biblijnej

Dzieje zbawienia

- ciąg dalszy -

Sobór w Nicei

Cesarz Konstantyn zwołał pierwszy sobór powszechny w roku 325. Zaprosił wszystkich biskupów z całego Cesarstwa Rzymskiego. Sam ustalił porządek obrad oraz je przeprowadził, a następnie starał się realizować podjęte postanowienia.

Na tym soborze zaczęto formułować „Apostolskie wyznanie wiary” (łac. Symbolum Apostolorum) o Trójcy Bożej z czasów Kościoła pierwotnego, jako wiążące dla chrześcijańskiego Kościoła państwowego. Do dziś obowiązuje ono w wielu Kościołach i wspólnotach chrześcijańskich. Jego ostateczna forma z roku 390 brzmi:

„Wierzę w Boga Ojca, Wszchemogącego Stworzyciela nieba i ziemi.

I w Jezusa Chrystusa, jednorodzonego Syna Bożego, naszego Pana, który się począł z Ducha Świętego i został narodzony przez Marię pannę, umęczony pod Poncjuszem Piłatem, ukrzyżowany, umarł, pochowany, zstąpił do krain umarłych, trzeciego dnia zmartwychwstał, wstąpił do nieba; siedzi po prawicy Boga, wszechmocnego Ojca; skąd On ponownie przyjdzie, by sądzić żywych i umarłych.

Wierzę w Ducha Świętego, w święty Kościół powszechny, społeczność świętych, grzechów odpuszczenie, zmartwychwstanie umarłych i żywot wieczny. Amen.”

Julian i Teodozjusz

Cesarz Julian rządził od 361 do 363 roku. Pomimo chrześcijańskiego wychowania chciał na nowo wprowadzić pogaństwo. Dlatego otrzymał później przydomek „Apostolata” (z grec. oznacza odszczepieniec).

Cesarz Teodozjusz Wielki (379-395) zdelegalizował religię pogańską i ogłosił chrześcijaństwo religią powszechnie panującą, dając tym samym kres swobodzie religijnej w Imperium Rzymskim. Wszyscy obywatele musieli należeć do Kościoła państwowego.

Język kościelny

Do roku 235 nabożeństwa były odprawiane w języku greckim. Później Rzym jako pierwszy przeprowadzał nabożeństwa w języku łacińskim. Rozszerzyło się to na cały zachodni Kościół państwowy.

Budowle, stroje i szaty kościelne

Zewnętrzna okazałość wkraczała na miejsce utraconego życia duchowego Kościoła pierwotnego. Cesarz Konstantyn polecił budować okazałe budowle kościelne w Rzymie, Konstantynopolu, Jerozolimie i w innych miejscowościach. Kościoły były strojone licznymi obrazami przedstawiającymi wydarzenia z Pisma Świętego. Pierwszy obraz o ukrzyżowaniu Jezusa powstał dopiero w roku 420.

Szaty kościelne wprowadzono wraz z przejściem duchownych do służby państwowej. Dostojnicy kościelni nosili stułę (część stroju mającego postać szerokiego pasa tkaniny zawieszanego na szyi), palium (wierzchnie okrycie naramienne) i buty ceremonialne. cdn.

CHLEB ŻYWOTA biuletyn Kościoła Nowoapostolskiego

Wydawca: Administracja Centralna Kościoła Nowoapostolskiego w Polsce

PL 81-520 Gdynia; ul. Akacyjowa 50/50 A-B;

Tel./fax (0+58) 664 9288; <http://www.nak.org.pl>; e-mail: acnak@nak.org.pl

Nakład 500 egz. Format A-4. Obj. 3 ark. Powielenie własne. Zamówienia przyjmuje Wydawca.

Wszelkie prawa zastrzeżone.